

opusdei.org

Pogodna troska — uczynki miłosierne względem duszy

Uczynki miłosierne względem duszy to próba zaradzenia takim sytuacjom jak głód i pragnienie, nagość i porzucenie, choroba i uwięzienie, doświadczanym na tak wiele różnych sposobów przez ludzkie serce.

24-06-2019

Kościół ma mądrość dobrej matki,
która wie, czego potrzebują jej dzieci,

żeby wzrastały zdrowe i silne na ciele i duszy. Przy pomocy uczynków miłosierdzia zaprasza nas do odkrywania wciąż na nowo, że zarówno ciało, jak i dusza naszych braci ludzi potrzebują opieki i że Bóg powierza każdemu z nas tę troskliwą opiekę. «Przedmiotem miłosierdzia jest samo ludzkie życie jako całość. Nasze życie „cielesne” jest głodne i spragnione, potrzebuje odzieży, domu i odwiedzin, jak również godnego pochówku, którego nikt sam nie może sobie zapewnić. (...). Nasze życie „duchowe” potrzebuje nauki, upomnienia, zachęty, pociechy (...). Potrzebujemy, żeby inni nam doradzali, przebaczali, znosili nas i modlili się za nas»[1].

Będziemy teraz rozważać uczynki miłosierne względem duszy, które są próbą zaradzenia takim sytuacjom jak głód i pragnienie, nagość i porzucenie, choroba i uwięzienie, doświadczanym na tak wiele różnych

sposobów przez ludzkie serce. Formy duchowego żebractwa, które nękają nas wszystkich i które odkrywamy również, jeżeli nie usypiamy samych siebie, w naszym otoczeniu[2]. Nawet jeżeli sami na plecach nosimy ciężar, Bóg oczekuje, że nasze serce wzruszy się tak jak Jego serce, że nie zatwardzi się na potrzeby innych. «Pośród tak wielkiego egoizmu, tak wielkiej obojętności — kiedy każdy zajmuje się swoimi sprawami! — przypominają mi się te drewniane osiołki, silne, dzielne, które biegną truchtem po stole... — Jeden z nich stracił nogę. Lecz biegł dalej, ponieważ opierał się na innych»[3].

Miłosierdzie codzienne

Święty Josemaría przypominał przy pewnej okazji swoje radosne doświadczenie chrześcijańskiej hojności, potwierdzonej na przestrzeni lat: «znam tysiące studentów (...), którzy odmówili

sobie budowania swego małego, prywatnego światka, oddając się innym drogą pracy zawodowej, którą starają się wykonywać z ludzką doskonałością — w dziełach nauczania, pomocy społecznej itd.; zawsze w duchu młodzieńczym i pełnym radości»[4]. Tam, gdzie spotykamy chrześcijan, których uznaje się za «naznaczonych ogniem przez tę misję oświecania, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwalań», pojawia się «lekarz dusz, nauczyciel dusz, polityk dla dusz, ten, który zdecydował w głębi serca być z innymi oraz dla innych. Jednakże, gdy ktoś z jednej strony stawia swoją powinność, a z drugiej strony odseparowane własne życie prywatne, wtedy wszystko staje się szare, i będzie nieustannie szukał uznania albo zajmie się obroną własnych potrzeb»[5]. «Wszyscy, jako ludzie i jako dzieci Boże, nie możemy sądzić, że życie polega na zabieganiu

o błyskotliwe *curriculum vitae*, o wspaniałą karierę»[6]. Jest logiczne, że mamy wielkie nadzieje na widok horyzontów otwierających się przed nami w naszej pracy, ale te nadzieje, jeżeli nie chcą zamienić się w majaczenie — «marność nad marnościami» (Koh 1, 2) — powinny być inspirowane pasją oświecania umysłów, uspokajania napięć, pokrzepiania serc.

W taki czy inny sposób wszyscy mamy wpływ na kulturę i opinię publiczną. Nie tylko pisarze, nauczyciele albo specjaliści od komunikacji. Każdy na swój sposób może zrobić wiele, żeby «nieumiejętnych pouczyć», «wątpiącym dobrze radzić» i «grzesznych upominać» — chodzi o tych, którzy sami o tym nie wiedząc, są ofiarami powierzchowności ideologii, o tych, którzy mają pragnienie wiedzy, picia ze źródeł ludzkiej i Boskiej mądrości, o tych,

którzy nie znają Chrystusa «ani nie widzieli piękności Jego oblicza, ani nie znają wspaniałości Jego nauki»[7]. Wysiłek, aby rozmyślać o wierze, w taki sposób, żeby dostrzegano blask prawdy, gotowość do komplikowania sobie życia poprzez organizowanie środków formacyjnych w najróżniejszych kontekstach, nadzieja na to, aby nadać chrześcijańską formę własnemu zawodowi poprzez oczyszczenie go z nadużyć i otwarcie przed nim horyzontów, zainteresowanie nauczycieli wzrostem ich uczniów, inicjatywa, aby kierować nasze doświadczenie do tych, którzy rozpoczynają swoją drogę zawodową, gotowość pomocy lub rady w stosunku do kolegów przeżywających trudności, wsparcie młodych, którzy nie decydują się założyć rodziny z powodu tymczasowości warunków pracy, szlachetność i odwaga, żeby «grzesznych upominać»... Te i inne

postawy, które wychodzą o wiele dalej poza etykę minimalistyczną, nadają kształt *zwyczajnemu miłosierdziu*, jakiego Bóg oczekuje od zwyczajnych chrześcijan.

Chociaż niewątpliwie należy wprowadzać plany tam, gdzie mamy możliwość pomóc, zwyczajnym terenem miłosierdzia jest codzienna praca, którą kieruje pasja pomagania. Co jeszcze mogę zrobić? Kogo jeszcze mogę zaangażować? Wszystko to jest miłosierdziem *przy pomocy uczynków*, bez planów, bez kalkulacji: «dynamiczne miłosierdzie, nie jest jak rzeczownik i określony rzeczownik ani jak przymiotnik, który nieco ozdabia życie, tylko jak czasownik — *dawać miłosierdzie i otrzymywać miłosierdzie*»[8].

Okrywać słabość bliźniego

Te dwa słowa — *dawać miłosierdzie i otrzymywać miłosierdzie* —

nawiązują do najbardziej szczególnego błogosławieństwa tego roku jubileuszowego: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7) — to znaczy, że w tych osobach pojawi się miłosierdzie, dlatego, że dając miłosierdzie, otrzymają je z wysoka. Geniusz Szekspira ujął to w skrócie następująco: «Łaska nic nie ma wspólnego z przymusem, jak deszcz ożywczy z nieba spływa ona z swych wysokości na ziemię; podwakroć błogosławiona: błogosławi bowiem tego, co daje i tego, co bierze»[9].

A zatem miłosiernym Pan nie obiecuje tylko łaskowości i zrozumienia na koniec ich dni, ale również szczerą miarę darów — *stokroć tyle* (Mt 19, 29) — w tym życiu. Miłosierny otrzymuje intensywniej, kiedy Bóg mu przebacza i go rozumie. Z kolei sam cieszy się, przebacząc i rozumiejąc, chociaż go to boli. Doświadcza

również radości, kiedy widzi, jak Boże miłosierdzie *udziela się*, za jego pośrednictwem, innym. «To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi» (1 Kor 1, 25). Kiedy tłumimy zło obfitością dobra, kiedy staramy się, żeby twardość innych nie zatwardziła naszego serca i nie odpowiadamy na chłód większym chłodem, kiedy opieramy się przeczucaniu na tych, którzy nas otaczają, naszych trudności, kiedy wysilamy się, żeby zapanować nad naszą wrażliwością i miłością własną, wówczas wyzwalamy «bitwy Boże (...). Nie ma innego sposobu niż podjąć z uporem tę przepiękną wojnę miłości, jeżeli naprawdę chcemy osiągnąć wewnętrzny pokój i pogodę Bożą dla Kościoła i dla dusz»[10].

Inny z czynków miłosierdzia względem duszy polega na tym, żeby

«krzywdy cierpliwie znosić». Nie chodzi tylko o to, żeby nie wymawiać krzywd innym, nie wskazywać palcem innych ludzi. Miłosierdzie okrywa słabość bliźniego jak synowie Noego[11], choćby podczas tej czynności można było poczuć «zapach» krzywd. Miłosierdzie dalekie nie byłoby miłosierdziem. «Zapach owiec»[12] — ponieważ wszyscy w Kościele jesteśmy «owcą i pasterzem»[13] — zazwyczaj nie jest przyjemny, ale narażanie się na ten zapach to ofiara, która realizowana bez pozerstwa, niepostrzeżenie, ma zapach bardzo przyjemny Bogu — *bonus odor Christi*[14]. «Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu» (Mt 6, 17-18).

Miłosierdzie odwraca łatwą skłonność do bycia wymagającym wobec innych i wyrozumiałym wobec samego siebie. Odkrywamy

wówczas często, że to, co wydawało nam się wadą, było po prostu *etykietką*, którą przymocowaliśmy bliźniemu, być może z powodu pojedynczego wydarzenia albo z powodu wrażenia, do którego przywiązywaliśmy zbyt wielkie znaczenie. Jest to «pospieszny osąd», który został utrwalony i który utrudnia nam widzenie danej osoby taką, jaka jest, ponieważ widzimy tylko jej negatywną stronę — cechę wyolbrzymioną przez naszą miłość własną. Miłosierdzie Boże pomaga nam unikać surowych osądów albo, w zależności od sytuacji, wypowiadać surowe osądy, których niekiedy nie jesteśmy nazbyt świadomi. Również tutaj decyduje owo jakże mądre zdanie Tertuliana: «przestają nienawidzić ci, którzy poznają, *desinunt odisse qui desinunt ignorare*»[15]. Wyzwaniem *miłosierdzia zwyczajnego* jest zatem lepsze poznanie tych, którzy nas otaczają i unikanie *etykietek*: rodzice,

dzieci, rodzeństwo; sąsiedzi, koledzy... Poza tym kiedy rozumiemy jakąś osobę, kiedy w nią nie wątpimy, pomagamy jej wzrastać, natomiast utrwalanie braków powoduje napięcie, ucisk, przy którym z trudnością rozwija się to, co najlepsze w każdym człowieku. Każda nasza relacja z innymi, zwłaszcza w rodzinie, powinna być «miłosiernym „pastwiskiem”» — bez paternalizmu, «każdy z troską odmalowuje się i pisze w życiu drugiej osoby»[16].

Potrzeba również miłosierdzia, żeby znosić bez żalu twardość, z jaką inni mogą nas niekiedy traktować. Nie jest łatwo miłować, kiedy ktoś dostaje kopniaki lub spotyka się z obojętnością, ale «jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?» (Mt 5, 47). Chrześcijańska atmosfera charakteryzuje się nie tylko wzajemnym zrozumieniem, ale

również gotowością do pojednania, kiedy zbłądzimy albo kiedy inni traktują nas z lekceważeniem. Szczera postawa «darowania uraz» to jedyna droga, żeby przełamać spiralę niezrozumienia, która nakręca się na naszych oczach wokół nas, a która jest prawie zawsze spiralą wzajemnej nieznajomości. To nie idealistyczna postawa dla naiwnych, którzy nie stykają się z podłością czy z cynizmem, tylko «moc Boża» (1 Co 1, 18) — łagodny powiew, zdolny obalić najpotężniejsze struktury.

Posłani, aby pocieszać

«Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga» (2 Kor 1,

3-4). Chrześcijanin cierpi jak inni ludzie. Niekiedy cierpi bardziej z powodu niezrozumienia albo trudności, jakie powoduje jego wierność Bogu[17]. Jednak równocześnie cierpienia są dla niego lżejsze, ponieważ doznaje pociechy od Ojca. «To da ci pewność, będzie gruntem, na którym zaczepi się kotwica, jeśli nawet na powierzchni życia różnie dźać się będzie. I znajdziesz radość, siłę, optymizm i — zwycięstwo!»[18]. Pociecha, jakiej udziela nam Bóg, uzdalnia nas do pocieszania. Posyła nas na świat, żebyśmy pocieszali, ponieważ «nasz nieskończony smutek może być uleczony tylko przez nieskończoną miłość»[19].

Aby «strapionych pocieszać», trzeba nauczyć się odczytywać potrzeby innych. Istnieją osoby, które są smutne, ponieważ doświadczają «goryczy pochodzącej z samotności lub obojętności»[20]. Inne są smutne,

dlatego że są poddawane wielkiemu napięciu i potrzebują odpoczynku. Chodzi o to, żeby im towarzyszyć i czasami nauczyć je odpoczywać, ponieważ nigdy nie nauczyły się tej sztuki. Dobry syn Boży stara się naśladować dyskretne zadania prawdziwego Pocieszyciela, do którego zwracamy się: «w pracy Tyś ochłoda, w skwarze żywą wodą, w płaczu utulenie»[21]. Trzeba zajmować się innymi, nie dając im poznać, że poświęcamy im czas ani żeby nie mieli wrażenia, że udzielamy im audiencji albo że nimi *zarządzamy*. «Mówimy o pewnej postawie serca, przeżywaniu wszystkiego z pogodną koncentracją, umiejętności bycia przed kimś w pełni obecnym, nie myśląc o tym, co nastąpi później, o postawie tego, kto daje siebie w każdej chwili jako dar Boży, który powinien być przeżywany w pełni»[22]. Syn Boży kroczy przez życie z głębokim przekonaniem, że «każda osoba jest

godna naszego poświęcenia»[23] —
uśmiech, gotowość do pomocy,
prawdziwe zainteresowanie innymi,
również tymi, których nawet nie
znamy, mogą zmienić ich dzień i
czasami życie.

W przypadku wszystkich —
znajomych i nieznajomych — nasze
miłosierdzie popłynie «szerokim,
spokojnym, pewnym nurtem»[24] w
modlitwie. «Wstawianie się za
innymi, prośba o coś dla innych, jest
— od czasu Abrahama — czymś
właściwym dla serca pozostającego
w harmonii z miłosierdziem
Bożym»[25]. Dlatego Kościół zachęca
nas do tego, żeby «modlić się za
żywych i umarłych». Jedną z naszych
radości w niebie będzie odkrycie
dobra, jakie uczyniła tak wielu
osobom niezwykle krótka modlitwa
podczas jazdy samochodem albo
komunikacją miejską, czasami być
może jako miłosierna odpowiedź na
nieuprzejmy gest. Także nadzieja,

jaką wzbudził Bóg za naszym wstawiennictwem w tych, którzy cierpieli z jakiegokolwiek powodu. Również pociecha, jaką otrzymali żywi i umarli przez ich wspomnianie — *memento* — we Mszy Świętej, kiedy byli zanurzeni w modlitwie Jezusa do Ojca w Duchu Świętym.

Kończymy następująco ten krótki przegląd uczynków miłosierdzia, które są w rzeczywistości «nieskończone, każdy ma swoją osobistą pieczęć, ma historię każdej twarzy. Ogółem to nie tylko siedem uczynków względem ciała i siedem względem duszy. A raczej te wymienione uczynki są jak podstawowe składniki — samego życia — kiedy dłonie miłosierdzia dotykają ich, formują je i zamieniają każdy z nich w dzieło rzemieślnika. Dzieło, które mnoży się jak chleb w koszach, które rośnie bez miary jak ziarnko gorczycy»[26].

Carlos Ayxelá

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Franciszek, *Trzecie rozważanie podczas Jubileuszu kapłanów*, 2 czerwca 2016 r.

[2] *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego* wylicza je w następujący sposób: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpięcym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.

[3] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 563.

[4] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 75.

[5] Franciszek, *Adhortacja apostołska Evangelii gaudium* (24 listopada 2013 r.), 273.

[6] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 76.

[7] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 179.

[8] Franciszek, *Pierwsze rozważanie podczas Jubileuszu kapłanów*, 2 czerwca 2016 r.

[9] W. Shakespeare, *Kupiec wenecki*, akt IV, scena 1, w przekładzie Józefa Paszkowskiego. Por. Franciszek, *Orędzie na I Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*, 24 stycznia 2016 r.

[10] Św. Josemaría, *Zapiski z rozważania*, luty 1972 r., cytowane w: *Es Cristo que pasa*, Edición crítico-histórica preparada por Antonio Aranda, Rialp 2013, 8d.

[11] Por. Rdz 9, 22-23.

[12] Franciszek, *Homilia podczas Mszy Świętej Krzyżma*, 28 marca 2013 r.

[13] Por. Javier Echevarría, *List pasterski*, 1 sierpnia 2007 r.

[14] Por. 2 Kor 2, 15.

[15] Tertulian, *ad Nationes*, 1, 1. Również Św. Augustyn porusza tę kwestię w: *In Evangelium Ioannis Tractatus*, 89 i 90.

[16] Franciszek, Adhortacja apostolska *Amoris Laetitia* (19 marca 2016 r.), 322.

[17] Psalmi często nawiązują do tej trudności wierzącego. Por. np. Ps 42 (41), 10-12; 44 (43), 10-26; 73 (72).

[18] *Droga Krzyżowa*, stacja VII, 3.

[19] Franciszek, *Evangelii Gaudium*, 265.

[20] Św. Josemaría, Przemówienie w Centrum ELIS z okazji jego inauguracji, 21 listopada 1965 r. (w: *Josemaría Escrivá de Balaguer y la universidad*, Pamplona, Eunsa 1993, 84).

[21] Mszał Rzymski, Zesłanie Ducha Świętego, Sekwencja *Veni Sancte Spiritus*.

[22] Franciszek, Encyklika *Laudato si'* (24 maja 2015 r.), 226.

[23] Franciszek, *Evangelii Gaudium*, 274.

[24] *Przyjaciele Boga*, 306.

[25] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2635.

[26] Franciszek, *Trzecie rozważanie podczas Jubileuszu kapłanów*, 2 czerwca 2016 r. Por. Mt 13, 31-32; 14, 19-20.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/pogodna-troska-uczynki-
milosierne-wzgle-dem-duszy/](https://opusdei.org/pl-pl/article/pogodna-troska-uczynki-milosierne-wzgle-dem-duszy/)
(30-03-2026)